Nr 156. Kraków, Czwartek 11 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Mezeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwie sprawy.

Kraków, 10 lipca.

Dwie ważne sprawy, poruszone wnioskami posłów demokratycznych, były wczoraj przedmiotem obrad sejmowych. Jedna z tych spraw odłożona została do przyszłej sesyi sejmowej, druga uzyskała poparcie Sejmu.

Pierwszą z nich była sprawa uregulowania płac nauczycielskich. Na referenta jej wybrała komisya szkolna aż... Kazimierza Badeniego, z którego nazwiskiem tak rzadko spotykamy się i w Sejmie i kraju. Przyszedł on z wnioskiem komisyi, polecającym Wydziałowi krajowemu, ażeby, „skoro stosunki kraju na to pozwolą, po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej, opracował i przedłożył Sejmowi projekt podniesienia, ewentualnie innego uregulowania poborów nauczycieli szkół ludowych“.

Klauzula komisyjna wywołała na ławach demokratycznych bardzo niemiłe wrażenie. Nie bez słuszności upatrywano w niej chęć odwleczenia sprawy „ad calendas graecas“. To wieczne wiązanie sprawy oświaty ludowej ze stosunkami finansowemi kraju doprowadziło też do tego, że mamy półpięta miliona analfabetów, a kraj pod względem ekonomicznym, pod względem zasobów swoich finansowych, wcale się nie podniósł. Ostatecznie klauzula ta upadła w głosowaniu, a natomiast uchwalono inną, mianowicie, aby Wydział krajowy z odnośnym projektem przyszedł już na sesyi najbliższej.

Upadła jedna klauzula komisyjna, — pozostała druga, na którą jakoś nie zwrócono uwagi. Przyznajemy, że odrzucić jej nie było można, ale zawsze należało ją wciągnąć do dyskusyi. Powiedziano mianowicie we wniosku komisyjnym, że Wydział krajowy opracować ma swój projekt „wspólnie z Radą szkolną krajową“. W zasadzie rzecz biorąc, inaczej być nie powinno, bo przecież Rada szkolna jest także magistraturą autonomiczną, w pierwszym rzędzie powołaną do zabierania głosu w sprawie tak ważnej, jak regulacya płac nauczycielskich. Niestety jednak władza ta, z wielką szkodą dla nauczycielstwa i dla szkoły w ogólności, nie korzystała z przysługującego jej prawa i nie żądała poprawy materyalnego bytu nauczycieli. A było to przecież jej obowiązkiem. Przeciwnie, pamiętamy wypadek, że na propozycyę Wydziału krajowego co do regulacyi płac nauczycielskich, dała Rada szkolna raz już tak wymijającą odpowiedź, że po prostu cała sprawa została skutkiem tego ubita.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby Rada szkolna należyty była wywierała nacisk na Sejm, względnie na Wydział krajowy, celem polepszenia płac nauczycielskich, to sprawa ta dawno byłaby załatwioną. Niestety, Rada szkolna najniepotrzebniej i najniewłaściwiej przejmowała się zawsze motywami większości sejmowej i licząc się z „sytuacyą finansową kraju“, z lekkiem sercem odkładała sprawę regulacyi płac nauczycielskich, z roku na rok, — aż doszło do tego, że zastępy nauczycielskie nie są w stanie uczynić zadość naglącym nawet potrzebom.

Podobnego losu, co sprawa regulacyi płac nauczycielskich, doznał także, pokrewny mu przedmiotem, wniosek Romanowicza, żądający zmiany artykułów 21 do 23 ustawy krajowej z 1 stycznia 1889 o postępowaniu dyscyplinarnem z nauczycielami. Wniosek ten także odesłano do Wydziału krajowego z poleceniem, aby z niego zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński w przemówieniu swojem zajął nieprzychylne wobec tego wniosku stanowisko. Wiceprezydent streścił żądane przez posła Romanowicza zmiany w trzech punktach: 1) otoczyć postępowanie dyscyplinarne takiemi kautelami, że właściwie nigdy nauczyciel nie mógłby być skazany; 2) odjąć władzy szkolnej prawo przenoszenia nauczycieli w drodze służbowej; 3) odjąć jej wpływ na przyznawanie dodatków nauczycielom w nagrodę za ich gorliwość. Naturalnie interpretacya ta nie polega, zwłaszcza co do punktu pierwszego, na faktycznym stanie rzeczy; a co do punktu trzeciego, to nawet tak określone żądanie, jak przedstawił je pan Bobrzyński, uważalibyśmy za zupełnie usprawiedliwione. Już raz należy znieść karę grzywien, nakładanych na nauczycieli, już raz należy zerwać z barbarzyńskim zwyczajem głodzenia nauczycieli „za karę“. Jeżeli nauczyciel nie spełnia lub spełniać nie chce swoich obowiązków, — należy udowodnić mu to i dać mu dymisyę; ale dodatek pięcioletni nie powinien być uważany za nagrodę jakąś, lecz za część integralną pensyi, i jako taki nie powinien być przedmiotem nagrody lub kary. System trzymania w jednej ręce owsa, w drugiej bata, — nie nadaje się do nowoczesnej administracyi.

Oba te wnioski tedy, dotyczące naszego nauczycielstwa ludowego, odesłano do Wydziału krajowego. Los ich jest więc w przyszłości bardzo niepewny.

Natomiast przyjął Sejm wczoraj zmodyfikowany nieco wniosek posłów demokratycznych, aby Izba miała prawo uchwalać otwarcie dyskusyi nad przemówieniem komisarza rządowego, jeżeli odnośny wniosek poprze przynajmniej 15 posłów. W przedłożeniu komisyjnem powiedziano jednak, że Izbie, przy rozprawie nad odpowiedzią na interpelacyę, nie wolno czynić wniosków. Znaczy to, że niewolno niezadowolenia z odpowiedzi komisarza rządowego ujmować w formę konkretnych wniosków, lub rezolucyj, co, naturalnie, odejmuje w znacznej części wartość całej dyskusyi.

Nie jestto jeszcze spełnieniem słusznego, w duchu autonomii krajowej, pojętego życzenia, aby rząd krajowy odpowiedzialnym był przed Sejmem, — ale jest, bądź co bądź, rozszerzeniem regulaminu sejmowego w kierunku powyższego żądania.

Sejm krajowy.

Lwów, 10 lipca.

(Posiedzenie wieczorne).

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

Rubr. XV (Na cele rolnictwa i górnictwa) suma 1,285.190 K.

Przy pozycyi 269 (Akademia weterynaryi) zabiera głos p. Michalski i domaga się, ażeby Wydział krajowy na przyszłość podnosił kwotę stypendyów dla uczniów kucia koni. Rezolucyę uchwalono.

P. Cielecki podniósł doniosłe znaczenie Kółek rolniczych, prosi o opiekę na przyszłość i wnosi też rezolucyę:

„Sejm uznaje pożyteczność Kółek rolniczych i potrzebę stałego popierania tej instytucyi“. Uchwalono.

Rubr. XVI (Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu). Suma 423.410 koron. Uchwalono bez zmian, wraz z następującą rezolucyą:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponownie w sposób energiczny i stanowczy, ewentualnie z zastrzeżeniem wstrzymania wszelkich zasiłków z funduszów krajowych, na cele szkół państwowych udzielanych, aby domagał się u rządu nietylko przyznawania dotacyi państwowej w pełnej należnej wysokości jednej trzeciej części wykazanej cyfry kosztów utrzymania uzupełniających szkół przemysłowych — ale wogóle, ze względu na rosnące potrzeby przemysłu i rękodzieł, zwiększenia subwencyi państwowej na cele szkolnictwa przemysłowgo.“

Rubr. XVII (Rozmaite wydatki). — Suma 508.447 K. Uchwalono. Między innemi na cele „Domu Polskiego“ w M. Ostrawie 500 koron. Wszystkie inne pozycye przyjęto. Tem samem cały budżet uchwalono oraz ustawę finansową.

W ustawie finansowej zmieniono ogół wydatków na 21,333.224 koron; dochody pozostały niezmienione i wynoszą 5,637.252 koron.

Zmiana poborów członków Wydz. krajowego.

P. Jordan referuje sprawozdanie komisyi budżetowej o przekazanym jej wniosku własnym, w sprawie zmiany poborów członków Wydziału krajowego. Uchwalono bez dyskusyi:

„Do § 25 instrukcyi dla Wydziału krajowego wstawia się po pierwszym ustępie, który brzmi: „Członkowie Wydziału krajowego i ich zastępcy mają gorliwie pełnić swoje obowiązki“, jako drugą alineę dodatek w tych słowach: „Nie mogą oni spełniać czynności jakiegokolwiek innego stanowiska płatnego, chyba jeżeli przez marszałka lub przez Wydział krajowy delegowani zostaną“.

Członkom Wydziału krajowego podwyższa się płacę na 12.000 K rocznie, począwszy od 1 stycznia 1902.

Nadto przyjęła Izba poprawkę p. Hupki, aby zniesiony został dodatek roczny 2000 koron, który pobierał dotychczas zastępca marszałka.

Szkoły ludowe i seminarya.

P. ks. Czartoryski referuje sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w r. 1899/900 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej.

P. Wójcik uskarża się w dłuższem przemówieniu na złe podręczniki w szkołach ludowych, poddaje krytyce postępowanie Rady szkolnej wobec nauczycieli, żąda uwzględnienia w wyższym stopniu pierwiastka narodowego w nauczaniu, oraz budowania szkół po wsiach kosztem funduszu krajowego.

Ks. Stojałowski prostuje niektóre sprzeczności w przemówieniu p. Wójcika i przestrzega go przed naśladowaniem wzorów węgierskich na polu szkolnictwa.

P. Michałowski podnosi, że wyłącznie ujemne krytykowanie ustroju szkolnictwa i podręczników nie przyczynia się bynajmniej do naprawy tych braków, lecz budzi tylko niechęć wśród nauczycielstwa i osłabia ich energię w pracy. Szkoła wymaga spokoju i trwałości, częste zmiany szkodzą jej ustrojowi.

Po odpowiedzi referenta, uchwalono sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich przyjąć do wiadomości oraz wezwać rząd do założenia w krótkim czasie dalszych seminaryów nauczycielskich, zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Białej.

Cały budżet i ustawę finansową,

przyjęto w trzeciem czytaniu.

Kliniki lwowskie.

P. Jabłoński przedstawia wnioski komisyi sanitarnej o wniosku p. Kruczkiewicza co do pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniw. we Lwowie.

Namiestnik hr. Piniński wyjaśnia, że rząd z ochotą poprze sprawę nowych klinik lwowskich, o ile kraj się również przyczyni do ich budowy (!). Namiestnik uważa, że sprawozdanie komisyjne jest utrzymane w tonie zbyt ostrym, zwłaszcza, że na czele zarządu oświaty stoi mąż, którego dobre chęci dla kraju naszego poznać i ocenić mieliśmy już sposobność.

Po wyjaśnieniu członka Wydziału krajowego, p. Dąmbskiego, że Wydział krajowy zażąda jeszcze w tej sprawie ofiary ze strony Sejmu, ale dopiero, gdy rząd zapewni, iż większą część kosztów pokryje, uchwalono wezwać rząd, aby w możliwie najprędszym czasie przy uniwersytecie lwowskim utworzył kliniki chorób dzieci, chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła i nosa, chorób usznych i kliniki dentystycznej, jakoteż postarał się o odpowiedniejsze pomieszczenie klinik: dermatologicznej i okulistycznej.

Namiestnik zamyka Sejm.

Marszałek udziela głosu namiestnikowi hr. Pinińskiemu, który z najwyższego polecenia zamyka Sejm Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Marszałek zarządza przygotowanie protokołu i w te słowa przemawia.

Mowa marszałka.

Wysoki Sejmie! Kończymy w tej chwili sześcioletni peryod sejmowy i niebawem staniemy przed naszemi wyborcami, im też i całemu krajowi pozostawić musimy sąd o naszej działalności.

Wobec znużenia Wysokiej Izby odmówić sobie muszę tego, co było słusznym zwyczajem moich poprzedników, t. j. streszczenia działalności Sejmu w ciągu sześciolecia. Przypomnę tylko, że w ciągu tego sześciolecia uchwaloną została ustawa gminna dla 131 miast, ustawa budownicza dla gmin, ustawa konkurencyjna, ustawa drogowa, ustawa szpitalna, ustawa komasacyjna, dwukrotnie uchwalona zmiana ustaw szkolnych, zawierająca podwyższenie płac nauczycielskich, dwukrotna zmiana statutu krajowego, powiększająca liczbę posłów, organizacya kredytowa na podstawie kas Reiffaisenowskich już dziś świetnie się rozwijających i uchwalona w ciągu ostatniej sesyi ustawa o włościach rentowych obok wielu innych, o których nie wspominam.

Ubolewam, że ostatnia ustawa, o której sądzę, iż odda krajowi znakomite usługi, nie została uchwaloną jednomyślnie, jak się tego spodziewałem. Nie potrzebuję zapewniać nikogo, że intencya Wydziału krajowego o tej sprawie była wolną od jakichkolwiek celów narodowościowych, ale sądzę, że mogę dziś z tego miejsca dać zapewnienie, że ta ustawa nigdy nie będzie w ten sposób wykonywaną, jak się tego posłowie ruscy obawiali, i że skład komisyi rentowej da im odpowiedni wpływ na całość akcyi, a wtedy z pewnością uznają, żeśmy przez tę ustawę, choć przeciw ich woli, uchwaloną, oddali obu narodom równą usługę.

Już zagajając Sejm przewidywałem, że niejedna z ustaw przez Wydział krajowy przedłożonych, a także i ustawa o biurach pracy w ciągu tej sesyi nie będzie mogła być załatwioną, ale prace i uchwały komisyj wskazują, że Sejm pragnie stworzenia organizacyi biur pracy i nie wątpię, że Wydział krajowy ustawę w tejsamej lub zmienionej formie ponownie przedłoży, a narazie dołoży starań i udzieli potrzebnej pomocy powiatom, by one z własnej inicyatywy biura pracy zakładały.

Pozwólcie Panowie, że jeszcze przypomnę w kilku słowach stronę administracyjno-finansową działalności Sejmu, a która streszcza się w tem, że gdy w tem sześcioleciu wydatki rzeczywiste wzrosły mniej więcej o 5 milionów koron, a sam budżet szkolny wzrósł o $2^1/_2$ miliona koron, to równocześnie stan długów krajowych emisyjnych zmniejszył się o 9,600.000 koron, a dodatki krajowe pozostały niezmienione, a nawet dodatek do podatku gruntowego zmniejszył się o jednego centa. Cyfry te są tak wymowne, iż komentarza nie potrzebnją.

Zagając pierwszą sesyę sejmową przed 6 laty miałem nadzieję, że Sejm w ciągu tego sześciolecia przeprowadzi reformę ustawodawstwa gminnego, a dziś przyznać się muszę do winy, a w każdym razie przyjmuję odpowiedzialność za to, że inicyatywa do tej reformy nie wyszła ani od Wydziału krajowego, ani odemnie. Choć gwałtowną potrzebę tej reformy uznaję i gorąco jej pragnę, to jednak i dziś jeszcze sądzę, że Wydział krajowy projekt samej reformy powinien wnieść dopiero wtedy, gdy kraj na przyjęcie jej dostatecznie będzie przygotowany i gdy będzie uzasadnione przypuszczenie, że Sejm tę reformę przyjmie; wnoszenie projektu w innej chwili może dać zadowolenie jednostkom, ale dzieło reformy utrudni, a może uniemożliwi. Jeżeli jednak nie mógłbym doradzać sztucznego forsowania tej reformy, nim ona w naturalnym biegu rzeczy dojrzeje, to trwam dziś bardziej, niż kiedykolwiek w przekonaniu, że reforma istotna ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nieda się inaczej przeprowadzić, jak przez złączenie w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły. Reformę gminną na innej podstawie uważam za niemożliwą.

Tutaj poświęcił marszałek gorące wspomnienie dogorywającemu Sejmowi, podnosząc jego dobrą wolę i zgodę stronnictw i przekazując tę tradycyę następnemu Sejmowi. Następnie przemówił marszałek po rusku: „Przykro mi bardzo, że nie mogę w tej chwili bezpośrednio zwrócić do posłów ruskich słów pożegnania, przykro mi to tem bardziej, że nie uważali za stosowne mnie ani jednem słowem o swoich zamiarach i postanowieniach zawiadomić, a to już nietylko ze względu na stanowisko jakie zajmuję, na osobiste stosunki, jakie mnie z nimi łączyły, ale i ze względu na to, że znane im są bardzo dobrze moje zapatrywania na ich narodowościowe życzenia, i to nie od dziś, ani od wczoraj, lecz bez przerwy i bez wahania od chwili gdy udział w życiu publicznem brać zacząłem. Pomimo tego wolny od jakiejkolwiek goryczy przesyłam im z tego miejsca wyrazy serdecznego pożegnania i dziękuję im za poparcie, jakiego mi udzielali i za stosunek przyjazny, jaki istniał między nimi a mną, i mam jednę tylko myśl, którą, jak sądzę, dzieli ze mną Sejm cały, by to, co zaszło wczoraj, nie pogorszyło stosunków w kraju, lecz byśmy się już w najbliższej przyszłości przy wspólnej pracy znaleźli i bez żalu i bez goryczy, — a z myślą o przyszłości i dobro kraju. Sądzę, że to przy wzajemnej dobrej woli jest nietylko możliwe, ale i pewne, a z mej strony uczynię wszystko, by to zbliżenie umożliwić.

Po polsku:

A teraz niech ostatnie słowo, które z tej trybuny padnie, będzie wezwaniem, które zwracam do wszystkich, wezwaniem do umiarkowania, sprawiedliwości i uznawania wzajemnej dobrej wiary. Jeżeli w walce wyborczej, która nas czeka obok wierności zasadom, nie zapomnimy o tych trzech warunkach, wtedy kraj z nowych wyborów nie wyjdzie osłabiony, lecz przeciwnie wzmocniony i zdrowszy, a Sejm, który z tych wyborów wyjdzie, stanie się istotnym całego kraju wyrazem.

Okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie przez Izbę, zamknął marszałek swą mowę, przyjętą przez Sejm hucznemi oklaskami.

Z kolei zabrał głos arcyb. Bilczewski i przemówił w te słowa:

Mowa arcyb. Bilczewskiego.

Kraj cały już wyraził Ci, Ekscelencyo, wyrazy czci, wdzięczności i podziękowania za usługi Twe i gorliwą dla kraju pracę. — Jeśli więc dziś zabieram głos, to jedynie w tym celu, aby Ci dać dowód, jak trudno nam rozstać się z Tobą.

Z ochotą przyjąłem wezwanie, aby być tłomaczem myśli mych kolegów w Sejmie, tem radośniej, że wezwanie to było nie od jednego stronnictwa, lecz od Sejmu całego. Powiem krótko, kochamy Cię i czcimy, Ekscelencyo, nie zapomnimy nigdy, żeś zawsze zapominał o sobie i żyłeś wyłącznie dla kraju.

Jeśli prace tej Izby były tak ważne i doniosłe, jeśli zapadały tak poważne uchwały, to

---

Ignacy Herrmann.

Na tratwach.

Ze zbioru p. t. „Praskie figurki“ przełożył R. Z.

(Ciąg dalszy).

Wśród tego dziewczę posuwało się ciągle bliżej ku tratwie, a pan Kubin dojrzał pewnie nie więcej, nad mokry czepeczek z niebieskiej materyi, który pokrywał bujne zmoczone włosy, białe czoło, na którem nabiegły żyłki z wysilenia, a może i gniewu, piwne oczka pod ciemnemi, gęstemi brwiami, piękny równy nosek i różowe usteczka. Bródka już się zanurzała w wodzie, a kawałeczek szyi, który się nieco wydostawał z niebieskiego kaftaniczka kąpielowego, błyszczał niewyraźnie pod zielonawą powierzchnią wody. To było wszystko, co pan Kubin widział w tej chwili, a to, co widział dawniej, zniknęło z taką szybkością, że o tem nawet nie pamiętał.

Śliczna nieznajoma płynęła chwilę, na pana Kubina nie zwracając uwagi; ale nagle znowu się obróciła i głosem drżącym od wzruszenia przemówiła:

— Sądzę, że pan zna całkiem dobrze przepisy kąpielowe, jako uczęszczający do pływalni: wie pan tedy, że zakazano „do dam się przybliżać“.

— Tylko w obrębie pływalni, pani — odparł pan Kubin zupełnie ze spokojem — a jeśli pływak spotka damę na pełnej rzece, nie obowiązują go żadne przepisy i może damę nawet uściskać — naturalnie z porozumieniem...

Gniewny blask z oczu dziewczęcia był odpowiedzią na te słowa, ale zresztą nic nie rzekła; musiała oszczędzać oddechu, aby się utrzymać nad wodą.

Pana Kubina opanował upór. Postanowił nie ustąpić, choćby nieznajoma utraciła i siły i tonęła — wszak on ją wyciągnie i uratuje. I skulony zasłonił oczy rękami i patrzył ku staremu Wyszehradowi. Przez chwilę słychać było równy oddech w tej samej odległości, ale dostrzegł, że się dziewczyna zbliża do tratwy i równocześnie usłyszał mowę. Ale teraz już tonem prośby:

— Panie, niech się pan raczy oddalić. Jestem znużona, i radabym wrócić do domu. Niech pan nie będzie taki — uparty.

Pan Kubin zwrócił głowę ku dziewczynie.

— Owszem pani, to pani jest uparta — i pan Kubin znowu podniósł się do połowy. — Oto, jaka pani dziwna. Nauczyciel pływania w pani oddziale może na nią spoglądać; a kiedy się pani uczyła pływać, mógł panią i pasem opasać, pomagał wyjść z wody, przy egzaminie zawoził panią łódką na środek rzeki, a gdyby pani nie była mogła dać rady — a może tak i było — miał prawo wyciągnięcia pani z wody na łódkę. A więc, niech sobie pani pomyśli, żem nauczyciel pływania z damskiego oddziału.

Znowu gniewny wzrok ze strony dziewczyny.

— Panie, mogę pana uważać za coś większego lub mniejszego, niż nauczyciel pływania. Jeżeli pan jest człowiekiem na miejscu, uprzejmym, mogę słusznie od pana żądać, aby się pan oddalił i nie przeszkadzał mi w przejściu przez tratwy; domyślam się jednak, że pan nie sięga ani do wysokości nauczyciela pływania, skoro słuszne żądanie odpiera pan ze śmiechem i nie dba pan o najprostsze prawidła grzeczności. A więc...

— A więc?... — powtórzył pan Kubin tonem zapytania i ze spokojem, który mógł dziewczynę tylko podrażnić.

— ...Niech sobie pan wybierze, co mu milsze — wyjąkała dziewczyna i odwróciła się zupełnie od pana Kubina.

Do tej chwili był pan Kubin dawno zdecydowany. Chciał wytrwać. Ale jej ostatnie słowa i pogardliwy gest, z jakim się od niego odwróciła, doprowadził go do rozpaczy. Pierwotnie chciał wyzyskać niezwykłą sytuacyę, w której się znalazł po raz pierwszy a może i ostatni w życiu, chciał dziewczynę podrażnić, i — trudno temu przeczyć — chciał ją zobaczyć w przylgniętym, mokrym kostyumie, — bo dotąd tego nigdy nie widział. Ale teraz był skompromitowany. Gdyby rzecz nie była tak oklepana, możnaby powiedzieć, że pokochał dziewczynę. Jej pewne, męskie wystąpienie, jej stateczna praca jako pływaczki, jej płynna, pewna mowa — jakże mu się nagle wydała niepospolitą! Oprócz tego — była tak niezwykle piękna.

Ach, czemuż zaraz nie ustąpił! Radby tedy opuścił tratwę i odpłynął, aby dziewczynie nie przeszkadzać, ale zdawało mu się, żeby to było ustąpienie nie zaszczytne. Zabrnął za daleko w swym uporze — gdyby tedy ustąpił, odszedłby jak ukarany chłopiec — zwycięzcą byłaby dziewczyna i dla niej całe spotkanie nie miałoby żadnego mądrego zakończenia. — Owszem, koniec głupi. No, no — jak to zakończyć? Jakże z nią znowu nawiązać rozmowę, a potem grzecznie ustąpić?

Tak rozważając, spostrzegł nagle, że się nieznajoma oddala, że wytęża wszystkie siły przeciw prądowi, aby się dostać wyżej. Postanawia widocznie w większej odległości przejść przez tratwy, a może nawet pokusi się o opłynięcie tratew. Ale nie wytrzyma!

Pan Kubin się podniósł, aby dziewczynę po tratwach dogonić. Mógł to uczynić, bo była odwrócona. W tej pozycyi została nawet i wówczas, gdy się znalazł tuż za nią i przemówił:

— Pani — zawołał nagle — niech się pani nie męczy; to niepodobna, aby pani dopłynęła do końca, a choćby pani i prąd pokonała, będzie pani miała niezmiernie daleko do pływalni. Nie podoła pani!

A widząc, że ostatnie jej ruchy są bardzo nieprawidłowe, chwycił silny drąg, który jednym końcem był witką do tratwy przymocowany i rzucił nim do rzeki.

— Niech się pani tego uchwyci i odpocznie nieco — prosił ją pokornie — wszak pani musi odetchnąć.

Dziewczyna szybko sięgła po drążek i przyciągła się do tratwy, której się obiema rękami uchwyciła. Nie przemówiła jednak nic, i blada z gniewu patrzyła w górę ku Wyszehradowi.

— Czy się pani gniewa? — pytał pan Kubin, i aby dać do poznania, że się chce z nią rozstać po dobremu, wsunął się po drugiej stronie tratwy do rzeki i przytrzymał się silnej belki.

— Nie pojmuję, dla czegom z panem tak długo mówiła, — potrząsnęła upornie głową i nie oglądając się, dodała: — Nie znam pana, a z nieznajomymi się nie zabawiam, skoro nie uznali za stosowne, aby się przedstawić...

I jakby chciała zaznaczyć, że wszelkie dalsze rozmowy przerywa, odwróciła się zupełnie i patrzyła na kościół.

— Niech pani wybaczy — mówił pan Kubin żartem — nie mam przy sobie biletów, a więc uczynię to ustnie. Nazywam się Kubin, jestem urzędnikiem banku zastawniczego, mam lat 32, 1200 złr. pensyi, prawo do pięcioleci, emerytury i t. d., i t. d. Czy to pani wystarczy?

Dziewczyna ani się nie ruszyła, odwrócona rzekła tylko:

— I to wszystko?

(Dokończenie nastąpi).

w tem główna Twoja zasługa, boś Ty nam świecił przykładem taktu i sprawiedliwości. — Możesz z dumą spoglądać na minione sześciolecie i czekać sądu przyszłości.

Następnie podziękował ks. arcybiskup namiestnikowi za popieranie pracy tej Izby i apelował doń, aby wpływem swym postarał się o wprowadzenie w życie uchwał Sejmu, wreszcie złożył podziękę komisarzowi rządu hr. Łosiowi, który przez lat 12 dzielnie sprawował swe trudne obowiązki.

Ks. arcybiskup zakończył słowami: „Oby przyszła Izba zebrała się pod hasłem miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości, opartej na prawie bożem“.

Z kolei zabrał głos p. namiestnik hr. Piniński.

Mowa namiestnika.

Namiestnik dziękuje imieniem własnem i komisarza rządu hr. Łosia. Dziękuje całej Izbie, wszystkim stronnictwom. Zadanie szefa administracyi jest nie łatwe; namiestnik przez cały czas swego urzędowania odczuwał łaskawe poparcie swoich dążeń i za to jest wdzięczny wszystkim bez wyjątku stronnictwom, gdyż to poparcie ułatwia mu zadanie.

Warunkiem pomyślnego działania naczelnika rządu jest harmonijne współdziałanie z władzą autonomiczną; mowca wyraża też wdzięczność marszałkowi i Wydziałowi krajowemu za zgodne postępowanie na każdem polu. Rząd zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że zwołanie Sejmu w takim terminie, jak obecny, nie jest odpowiednie, ale — jak wiadomo — na przeszkodzie wcześniejszemu zwołaniu Izby stanęły stosunki parlamentarne.

Wyraża ubolewanie raz jeszcze, że posłowie ruscy nie brali udziału w zamknięciu Sejmu. Jakdotąd, tak i nadal starać się będzie namiestnik, aby posłowie ruscy powodu do sporu nie mieli.

„Panowie możecie — rzekł p. namiestnik — obecnie po sześcioleciu sejmowem wracać do domów z zadowoleniem, żeście gorliwie pracowali i że dzięki Wam niejedno użyteczne dzieło powstało. Oby i w przyszłości Sejm galicyjski pracował w harmonii dla pożytku społeczeństwa“.

Marszałek dziękuje w serdecznych słowach ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu i namiestnikowi oraz sekretarzom,

Wreszcie poseł Kramarczyk imieniem włościan dziękuje p. marszałkowi.

O godzinie 11½ w nocy marszałek zarządza odczytanie protokołu i zamyka posiedzenie i sesyę.

Wspomnienie z Pragi.

Serdeczne przywitanie gości polskich i huczne wiwaty, jakie Sokołom polskim towarzyszyły w drodze z pragskiego dworca kolejowego do kwater, były doskonałą zapowiedzią owej serdeczności, jaka przez cały czas pobytu towarzyszyła Polakom ze strony ogółu ludności czeskiej w Pradze.

Rzeczą jest polityków szpetne zajmowanie się zamianą uczuć na monetę wzajemnego politycznego poparcia lub ustępstw. Sokolstwo czeskie i polskie kwestyj tych nie rozbierało i wzajemnych rachunków sobie nie przedkładało, bacząc na wspólny, najbliższy cel pracy towarzystw sokolskich, którym jest fizyczne odrodzenie i zsolidaryzowanie sił narodowych.

Zlot w Pradze był naprawdę znakomitym dowodem postępu Czechów na drodze owego odrodzenia; nie można jednak pominąć innej nasuwającej się uwagi.

Armia, złożona z kilkunastu tysięcy Sokołów, oddająca hołd pragskiej Radzie municypalnej, armia, którą burmistrz Srb nazwał „posłusznem narodowi wojskiem narodowem“ — słowem, armia, stanowiąca fundament jednomyślności narodowej w walce z nieprzyjaciółmi, oraz mieszcząca w gronie swojem reprezentantów polityki czeskiej — stanowi w polityce całej Przedlitawii czynnik tem ważniejszy, że naród czeski składa na każdym kroku dowody świadomości siły owego czynnika.

Nie możemy się z nimi porównywać. W Galicyi stanowimy zaledwie małą część polskiego narodu, nie dochodzącą nawet do połowy liczby ogółu ludności czeskiej, w Przedlitawii zamieszkałej.

Kontyngent Sokołów, jakiego dostarczyć może sama Praga, bardzo znacznie przewyższa liczbę Sokołów całej Galicyi. Moglibyśmy zgodzić się na porównania, gdyby miastem, urządzającem zlot w Polsce i przyjmującem gości, mogła być Warszawa. Zresztą sam fakt, iż sokolstwo czeskie istnieje o ćwierć wieku dłużej, niż polskie, tłomaczy różnicę w skutkach pracy sokolskiej obu narodów. — Jest jednak wszelka nadzieja, że rozwój polskich towarzystw sokolskich dojdzie do bardzo pokaźnych rezultatów: postęp bowiem, jakkolwiek powolny, jest trwały.

Przyszłoroczny zlot we Lwowie niewątpliwie to potwierdzi.

Takie było ogólne tło refleksyi Polaków, biorących udział w czwartym zlocie Sokołów w Pradze, refleksyi, rozbudzanej na każdym kroku gorącą zachętą Czechów do pracy na niwie galicyjskiej.

Prezes związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolskich, dr Fischer, zamieszkał wraz ze swoim sztabem (Durskim, Cenarem, Janikowskim, Romanowskim i t. d.) w hotelu Monopol, położonym naprzeciw dworca kolejowego. Obok tego hotelu umieszczono panie polskie, (biorące udział w wycieczce). w hotelu Royal i oddano je pod opiekę panny M. Hrdliczkówny. Nadzwyczajna troskliwość i uprzejmość, jakiemi otoczyła p. Hrdliczkówna damy polskie, jej z każdego słowa bijąca życzliwość dla narodu polskiego, zyskały dla niej powszechną sympatyę wśród gości polskich. Objawiło się to w dzień przed odjazdem Polaków. Chcąc omówić kwestye wspólne, zgromadzili się Polacy z Poznańskiego i z Galicyi w d. 1 lipca pod wieczór w pragskiem kasynie. Obecne były i damy z p. Hrdliczkowną. Gdy nadeszła pora toastów, zabrał głos dr Fischer i wymownemi swymi usty chwalił zalety opiekunki pań polskich, poczem wzniósł na jej cześć toast. Powstał prawdziwy huragan oklasków i okrzyków: „na zdar“, „czołem“ — każdy poczuwał się do obowiązku osobistego podziękowania pannie Hrdliczkównie za poniesione dla Polaków trudy.

Za tym toastem przyszedł drugi na cześć dra J. Krizeka. J. Krizek, którego sami Prażanie nazywają konsulem polskim w Pradze, opiekował się Sokołami polskimi. Nie można pominąć milczeniem, że prezes Sokoła pragskiego był wszędzie, gdzie zgotowano ogólne owacye dla Polaków, specyalnie jednak obowiązek zajmowania się potrzebami Sokołów polskich przyjął na siebie p. Krizek, a tak się ze zadania swego wywiązał, że chyba żaden Polak sympatycznej postaci jego nie zapomni.

Najważniejszą dźwignią zbliżenia czesko-polskiego była ogromna łatwość wzajemnego porozumienia się. Faktycznie Czesi z większą jeszcze łatwością rozumieli język polski, niż Polacy czeski, na ogół zaś braki w tym względzie były bardzo małe, a okoliczność ta obustronnie wywoływała ogromne zadowolenie.

Znakomity adwokat praski, dr Emil Žiłek, zapoznawszy się za pośrednictwem dra Guńkiewicza (sekretarza krakowskiej Izby adwokackiej) z gronem polskich adwokatów, biorących udział w wycieczce sokolskiej, dokładał wszelkich starań, aby polskim gościom uprzyjemnić i upamiętnić pobyt w Pradze. Er Emil Žiłek (którego znowu Czesi nazywają wprost „Polakiem“) jest osobistością znaną w prawniczej literaturze czeskiej, jest tłómaczem znakomitego dzieła Rittnera: „Prawo kościelne“, na język czeski. Zna on bardzo dokładnie literaturę polską, a cytaty z dzieł Słowackiego i Mickiewicza sypał jak z rękawa. Można się było na prawdę rozrzewnić, słuchając jego zachwytów nad „bajecznym“ (jak mówił) dwuwierszem z „Pana Tadeusza“: „...to jest Soplicców choroba, że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba“ — na wysyłanych przez Polaków do kraju kartkach z widokami umieszczał dr Žiłek cytaty polskie. objaśniał Polakom wypadki dziejowe narodu czeskiego i literatury, przedstawiał im ze skrupulatną dokładnością obecne prądy narodowe czeskie, — jednem słowem starał się, aby zbliżenie polsko-czeskie nie pozostało płytkiem, ale nabrało cech świadomości wzajemnych stosunków.

Obok dra Žiłka wysoce dystyngowani i inteligentni państwo Sommerschuhowie z Rakovnika, p. Hamernik, światowy podróżnik czeski, dr Židlicky, dr Tichy i innych wielu przyjmowali polskich gości życzliwie i serdecznie, zapraszając ich na częstsze przyjazdy do Pragi i objawiając ze swojej strony przyjazd na przyszły rok do Lwowa. W tem towarzystwie czeskiem wszystkim znane były dzieła Sienkiewicza (trylogia), a. dr Židlicky otwarcie wyznawał, że jako Czech zazdrości Polakom Sienkiewicza, popularyzatora dziejów polskich.

Nie można w gronie Czechów, szczególnie przychylnych Polakom, pominąć dra Borzywoja Prusika, urzędnika „Clementinum“ w Pradze. Serdeczne przemówienie swoje na pożegnanie Polaków wygłosił dr Prusik w kasynie pragskiem doskonałą polszczyzną. Mowca zaczął od chwytającego za serce zwrotu: „Polacy mogą o swoim przyjeździe do Pragi powiedzieć krótko, jak Cezar o swem zwycięstwie: „Przybyliśmy, pokochali nas, i żałują, że odjeżdżamy“. Na ten temat snuł dr Prusik nić swych i narodu swego symyatyi do Polaków.

Nie można kończyć tych krótkich wspomnień bez wzmianki o tem, że Polacy znaleźli w Pradze także prywatną gościnę u dra Scheinera, u państwa Czirklów, zamieszkujących dom, w którym mieszkał i ukrywał się Hus, u dra Baksy itd., że goście polscy otrzymywali liczne zaproszenia do odwiedzin prywatnych.

Panna Hrdliczkówna zapowiedziała przyjazd kilkuset pań czeskich, mających wziąć czynny udział w ćwiczeniach na przyszłorocznym zlocie we Lwowie, a gdy jej Sokoli polscy dziękowali za poniesione trudy i życzliwość dla Polaków, tłomaczyła się, że Polacy zasługują na wszystko, co uczyniła, bo „co Polak, to milij“. Tem serdecznem zwrotem p. Hrdliczkówny zamykam wspomnienie z ostatniego pobytu Polaków w złotej Pradze: ogłoszona „urbi et orbi“ część urzędowa przyjęcia i dat gimnastycznych wymagała choćby tego krótkiego opisu drugiej, niewątpliwie więcej uczuciem drgającej strony wzajemnego zbliżenia się i poznania.

R. Krogulski.

Echo z dawnych lat.

Paryż, 5 lipca.

(==) Tak jest: z dawnych i to bardzo dawnych lat, bo z czasów drugiego cesarstwa. Nie zmieniła się miara czasu, pozostały tesame minuty, godziny, dnie i lata, a jednakże dzisiaj czas płynie prędzej niż niegdyś. Drugie cesarstwo? Ależ to takie strasznie stare czasy! Napoleon pobił się z Wilhelmem — potem rządził Mac-Mahon; potem „papa“ Grévy, teść Wilsona; potem „elegancki“ Faure; potem sławny przez swojego przodka Sadi-Carnot, a wreszcie teraz poszóstną karetą jeździ do Auteuil „mieszczański“ Loubet. Dawne zapomniane czasy...

Ale nie dla wszystkich. Dziś jeszcze są ludzie, którzy w domowem zaciszu opowiadają chętnym słuchaczom, jaką wyrocznią dla polityków europejskich był Napoleon III, a jaką władczynią absolutną mód była żona jego, cesarzowa Eugenia, ongi hrabianka hiszpańska Montijo. Opowiadają również o dalszych zakulisowych dziejach, o tych niby sekretnych, a całemu światu znanych stosunkach, pośród których w pierwszym rzędzie narzucała się uwadze wszystkich hrabina Castiglione, owa czarująca Włoszka, która zaćmić zdołała nawet samą Eugenię.

Hrabina Castiglione? Co to za jedna? — pytali ludzie, gdy gazety ogłosiły, że w „hotelu Drouot“ sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą spuścizna, czy spadek po tej kobiecie. Poszedłem oczywiście do „hotelu Drouot“, gdzie każdego roku idą pod młotek najrozmaitsze przedmioty, przedstawiające przeciętną wartość 20 milionów franków. Kupiłem sobie katalog, który osobnych rozdziałach opisywał perły, brylanty i inne drogie kamienie; naczynia srebrne; wachlarze; terrakoty, obrazy i bronzy; meble, książki i... koronki. Cała olbrzymia sala nr. 1 wypełnioną była prześlicznemi rzeczami.

Wszyscy spoglądali najpierw na piękny naszyjnik z 279 pereł, który dostał się podczas licytacyi w ręce jakiegoś bogatego faceta za 421.000 franków. Byli jednakże i tacy, którzy przymglone oczy kolejno przenosili z jednego portretu na drugi, a portretów tych było mnóstwo: malowane olejno, akwarelą, pastelem, rysunki, fotografie zwykłe i kolorowane. W zamglonych oczach widzów o podeszłym wieku zapalały się nagle blaski, postacie ich prostowały się, wszystkie bowiem owe portrety przedstawiały hrabinę Castiglione. Prowadzący licytacyę brał je po kolei do rąk i wołał:

— Le portrait de Madame la Comtesse.

— Jeżeli była rzeczywiście tak piękną, jak na tych portretach, to nie dziwię się wcale, że królowie u stóp jej leżeli — odezwałem się do mojego sąsiada.

Jakby dotknięty prądem elektrycznym, sąsiad mój, wyglądający na starego oficera, chwycił mnie za ramię i zawołał tylko:

— Trzeba ją było widzieć!

Nie widziełem jej, ale dużo o niej słyszałem, a jeszcze więcej czytałem. Miała być prześliczną ze swojemi dużemi, błękitnemi oczyma, z ustami różowemi, z włosami bujnemi, okrągłemi ramionami i szyją, jakby utoczoną. Każdy rzeźbiarz rzuciłby się przed nią na kolana: była chodzącym posągiem, pełnym żaru i czaru. Kochali i uwielbiali ją wszyscy, ale najbardziej uwielbiała ona sama siebie, ten Narcyz kobiecy.

Na owych portretach synowie republiki mogli ją podziwiać w postaci stojącej i leżącej; w stroju balowym i wieśniaczym; w obszernej krynolinie i obcisłej sukni; z włosami jasnemi, ciemnemi, lub okrytemi pudrem. Synowie republiki oglądali z ciekawością tę „Madame la comtesse“, ale jej nie rozumieli. Inne czasy, inni ludzie...

Pisano o tej kobiecie prawie tyle, co o Bismarku, pisano czasem prawdę prawdziwą, czasem prawdę zmyśloną, ale piękność jej nie ulegała wątpliwości. Gdy przybyła do Paryża, odezwała się z całą pewnością siebie:

— Gdybym tutaj była wcześniej przyjechała, siedziałabym na tronie francuskim.

Kto wie, czy Napoleon, który za nią poprostu szalał, nie byłby jej oddał ręki zamiast pannie Montijo? I jaki bieg przybrałyby dzieje świata? Podobno wpływom hrabiny Castiglione zawdzięcza Sardynia, że w r. 1856 została dopuszczoną do kongresu paryskiego. Również jej miało być dziełem, że w r. 1870 papież pozostał w Rzymie; wówczas była pośredniczką pomiędzy Watykanem a Wiktorem Emanuelem. O wdzięczności, a również i miłości króla włoskiego świadczy medalion z miniaturą jego i własnoręczną dedykacyą: „Alla bellissima Nicchia il misero padrone“. Od papieża Piusa IX otrzymała naramiennik z tyarą, otoczoną szmaragdami i ametystami.

W szesnastym roku wyszła zamąż za hr. Castiglione, w ciągu niecałych dwóch lat puścili cały swój wielki majątek i... rozeszli się po obopólnem porozumieniu. Ona udała się do Paryża i tam zajaśniała jako najpiękniejsza pomiędzy pięknemi. Miała moc nad wszystkimi, tylko nie nad czasem. Poczęła się starzeć i wówczas zerwała ze światem, żyjąc pośród ścian swojego pałacu i okazując ludziom twarz swoją tylko przy świetle gazowem, które jest więcej dyskretne, niż światło słoneczne. W ten sposób przepędziła ostatnie 20 lat swego życia, ale kokietką pozostała aż do śmierci. W testamencie oznaczyła w jakim stroju miano ją pochować: koszula batystowa z r. 1857; na niej koronki i suknia poranna z atłasu białego, ubranego pluszem; na szyi naszyjnik o sześciu rzędach białych pereł i trzech rzędach czarnych; ręce obnażone; u stóp dwa wypchane pieski i... różaniec.

Niech spoczywa w zapomnieniu.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

„Janek“ Żeleńskiego zapowiedziany na piątek 12 b. m., budzi między publicznością krakowską wielkie zainteresowanie. Nic to dziwnego, gdyż premiera nowej polskiej opery musi każdego co najmniej zaciekawić, a cóż dopiero Krakowianina, który znając obie poprzednie opery Żeleńskiego, wie, że nie zawiedzie się tym razem w swoich oczekiwaniach. Ostatnie lwowskie przedstawienie „Janka“ pod nową dyrekcyą dzielnego dyrygenta p. Spetrino, wypadło wybornie. Podnosiła to jednogłośnie tamtejsza prasa, stwierdzając wielką melodyjność i przystępność tej opery. Dumka „Janka“ z pierwszego aktu porównywaną bywa ze słynną aryą „Szumią jodły“ pod względem swojskiej nuty i przystępności melodyi. Nowością w tej operze jest zastosowanie pantominy podczas uwertury, która ilustruje swą pierwszą częścią czas przeszły akcyi, a następnie psychologiczny rozwój uczucia budzącego się w sercu Janka i Bronki. W drugim akcie wybitną rolę grają chóry, któremi Żeleński tak znakomicie włada. Daje nadto ta opera przepyszny obraz życia ludu tatrzańskiego, w czasach zbójeckiej dzikości.

„Fausta“, tę najpopularniejszą operę, zobaczymy jutro na scenie teatru krakowskiego, w nowej dla Krakowa i bardzo ciekawej obsadzie. We Lwowie wystawienie „Fausta“ spotkało się z nader gorącem przyjęciem ze strony publiczności, a pisma podniosły szczególnie orkiestralną i chóralną część przedstawienia i interesujące aranżowanie scen zbiorowych, nie szczędząc również pochwał solistom.

W sprawie szpitala św. Łazarza powziął Sejm na wczorajszem posiedzeniu następującą uchwałę: „Poleca się wydziałowi krajowemu, aby poddał rewizyi statut szpitala św. Łazarza, oraz etat posad i płac tegoż szpitala i przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi ewentualne wnioski co do unormowania stosunków sekundaryuszów I i II klasy, ewentualnego podziału na klasy i zrównania płac wszystkich sekundaryuszów, wreszcie co do ostatecznego unormowania wynagrodzenia praktykantów, których usługi niezbędnie są dla szpitala potrzebne“.

Dr Buszek, fizyk miejski w Krakowie, ciężko zachorował przed kilku już tygodniami na poważne cierpienie żołądka. Stan pacyenta od samego początku choroby budził poważne obawy. Obecnie jeszcze przyłączyło się zapalenie płuc. Chory przyjął sakramenta św., i dzisiaj utracił przytomność. Lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu.

Liczne telegramy z życzeniami z powodu pierwszego przedstawienia opery lwowskiej w Krakowie, otrzymała jej dyrekcya ze Lwowa. Życzenia nadesłało wiele wybitnych osobistości ze stolicy kraju.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam: Podczas wycieczki na Świnicę spadła z Zawratu znana śpiewaczka koncertowa, panna Stanisława Budziszewska, która świeżo przyjechała do matki z Arco. Oblaną krwią i pokaleczoną, zwłaszcza w głowę, zanieśli górale do szałasu nad Czarnym Stawem, dokąd w ośm godzin po wypadku, o godz. 1 w nocy, przybyła pomoc lekarska z Zakopanego i opatrzyła ranną. Panna B. spędziła całą noc w szałasie i dopiero nazajutrz rano przywieziono ją obandażowaną do domu. Na wycieczkę wybrała się z kilku innemi osobami, które, pomimo bardzo niebezpiecznej przeprawy, wyszły bez szwanku. Wraz z panną B. zleciał natomiast przewodnik i potłukł się silnie.

Zakopane, 8 lipca. W parku „Modrzejów“ odbyła się wczoraj loterya fantowa na dochód „Schronienia dla nauczycielek w Zakopanem“, organizowanego z prawdziwym zapałem przez p. Malewiczównę. Zabawa powiodła się wybornie dzięki pogodzie, sprężystości komitetu i koncertowi „Harmonii“ krakowskiej.

Onegdaj ustawiono na Giewoncie ów fatalny krzyż, z powodu którego w jednym z dzienników lwowskich pojawił się aż wstępny artykuł. Proboszcz zakopański nie dał sobie w żaden sposób wyperswadować swego pomysłu. Krzyż jest z żelaza i musi być olbrzymi, bo widać go z Zakopanego.

Sezon bieżący przyniósł Zakopanemu po raz pierwszy kuracyuszów rosyjskich w znaczniejszej stosunkowo liczbie. W tej chwili bawi tu mała kolonijka kuracyuszów z Rosyi. Dzisiaj przybył do Zakopanego gość egzotyczny w osobie p. Kłodzianowskiego, lekarza z Persyi.

Od 1 sierpnia otrzyma Zakopane drugą filię pocztową, na dworcu kolejowym, dla Chramców. Będzie to stała filia.

Śmierć od pioruna. Onegdaj po południu w Nawojowej pod Nowym Sączem uderzył piorun w dom gospodarza Antoniego Nowakowskiego, dostawszy się do wnętrza mieszkania przez komin, przy którym Nowakowski właśnie stał, zapalając sobie fajkę. Nowakowski padł trupem na miejscu. Na krzyk żony i dwojga dzieci zbiegło się wiele ludzi, sprowadzono zaraz lekarza, który już jednak nic pomódz nie zdołał.

Wiec nauczycielstwa galicyjskiego — jak donosiliśmy — odbędzie się dnia 14 lipca w Przemyślu.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, jako zwołujący wiec, ustanowił dlań następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie wiecu. 2. Wybór przewodniczącego i zastępcy. 3. Powołanie sekretarzy wiecowych. 4. Wybór komisyi dla rozpatrzenia wniosków samoistnych. 5. Referaty: a) o regulacyi płac nauczycielstwa ludowego; b) o zniżeniu lat służby nauczycielskiej przy szkołach ludowych; c) o jawnej tabeli kwalifikacyjnej; d) o zmianie postanowień pragmatyki służbowej, a szczególnie tytułu ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych; e) o regulacyi pensyi wdów i zaopatrzenia sierót po nauczycielach ludowych; f) o potrzebie ściślejszego określenia warunków i skutków stabilizacyi; g) o potrzebie zupełnej kodyfikacyi obecnej ustawy szkolnej, a to: 1) w kierunku oddzielenia szkolnictwa ludowego od władz politycznych i 2) wzmocnienia Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi i delegatami, wybranymi przez nauczycielstwo ludowe; h) obmyślenie sposobów przeprowadzenia zapadłych uchwał wiecowych; i) sprawozdanie komisyi dla wniosków samoistnych.

Wybory sejmowe. Namiestnik Piniński wyjeżdża do Wiednia dziś rano celem porozumienia się z rządem centralnym co do ustanowienia terminu wyborów sejmowych. „Gazeta Narodowa“ donosi: „Wedle opowieści, krążących w kuloarach sejmowych, rozpisanie wyborów nastąpi około 25 b. m., a wybory z kuryi mniejszej własności naznaczone zostaną na pierwszą połowę września.“

W Sejmie krajowym, na onegdajszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków komisyi budżetowej o zasiłkach dla towarzystw dobroczynnych, gdy marszałek otworzył dyskusyę, zgłosił się poseł Zoll.

Do której pozycyi? — pyta marszałek.

Dr Zoll. Do rubryki zasiłków na oświatę (wesołość).

Marszałek. O! do oświaty jeszcze daleko. (Ponowny śmiech).

Secesya posłów ruskich. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: Dowiadujemy się, że ruscy secesyoniści prosili w poniedziałek przed secesyą księży Faciewicza i Mandyczewskiego, aby zniknęli ze sali, jeżeli nie chcą przyłączyć się jawnie do secesyi — ci jednak tego nie zrobili i pozostali. Opowiadają, że p. Sawczak składa w konsekwencyi mandat członka Wydziału krajowego i wraca do sądownictwa.

Nowy dziennik zaczął wychodzić we Lwowie codziennie o godzinie 6 wieczorem. Tytuł jego „Wiek nowy“. Posiada on ilustracye. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisanym jest p. Stanisław Piątkowski.

Tarnopol, 8 lipca. Umarł tu po krótkiej chorobie Włodzimierz z Baworowa Baworowski, były poseł do Rady państwa i były prezes Rady powiatowej w Trembowli itd., w niedzielę dnia 7 b. m. Niegdyś magnat o milionowej fortunie, przy końcu życia, straciwszy całe mienie, żył skromnie z apanażów, dostarczanych przez zamożną rodzinę. Był człowiekiem znanym u nas, to też Tarnopolanie odczuli brak tej typowej postaci. Liczył lat 78 i byłby może jeszcze kilka lat przeżył, gdyby nie ostatnia katastrofa w rodzinie: odebranie sobie życia wystrzałem z rewolweru przez jedynego jego wnuka, ś. p. Juliusza Roguskiego, która go niezmiernie dotknęła.

„Sokół“ tutejszy urządził doroczny swój festyn w niedzielę 7 bm. w ogrodzie miejskim z niezwykłą okazałością, przy wyjątkowo sprzyjającej pogodzie. Dochód był znaczny. Przypadnie on w połowie na cele „Sokoła“, w drugiej połowie na Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Brody, 8 lipca. Egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy krajowego p. Dworskiego trwał w gimnazyum naszem przez 5 dni. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balaban I., Biller J., Bodakiewicz S., Dobrucki M. (z odzn.), Efroich M., Freud D., Garfunkiel I. (z odzn.), Herschkower K., Holländer I., Horn B., Iżabek Z., Jaworski R. (z odzn.), Kuczyński S. (z odzn.), Łesnek W., Mach W., Proskurnicki R., Sommerstein D., Topperman E., Uhrmacher M., Wischnitzer M., Zimmels I., Komrower J., K[illegible] Loewner A. Po feryach mają z jednego przedmiotu poprawić 5 abituryentów, 2 padło na rok, a 2 zachorowało przed egzaminem.

Dwa konkursy. W „Gazecie Lwowskiej“ z d. 7 lipca b. r. zamieszczono dwa konkursy, jakby dla ironii obok siebie umieszczone, które ciekawe światło rzucają na nasze stosuneczki.

Namiestnictwo ogłasza konkurs na posadę odźwiernego c. k. Akademii weterenaryjnej we Lwowie. „Do tej posady przywiązane są następujące pobory służbowe i emolumenta: płaca etatowa 800 K., dodatek aktyw. 240 K., mieszkanie w budynku c. k. Akademii wet. i wynagrodzenie za ubranie służbowe 60 K., czyli 1100 K. i pomieszkanie.“

Drugi konkurs: „Wydział powiatowy w Skałacie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Toustem z płacą roczną 1000 K. i ryczałtem na koszta podróży 600 K. czyli 1600 K.“

Ponieważ ryczałt na podróże w stosunku do wymienionej w konkursie przestrzeni, przydzielonej temu lekarzowi, prawdopodobnie ledwie mu na opędzenie kosztów wystarczy, nie ma on nadto pomieszkania, „ani wynagrodzenia za ubranie“, więc płaca odźwiernego jeżeli nie jest większą, to ani o centa nie jest mniejszą od płacy lekarza w Toustem.

I ucz się chłopie przez 20 lat, aby odźwierny miał lepszą dotacyę, niż lekarz!

Stosunki w zakładach karnych w Austryi. Niedawno temu wyszła urzędowa statystyka więzień i aresztów w Austryi za r. 1897. Znajdujemy tam całe mnóstwo ciekawych cyfr, z których kilka niniejszem przytaczamy: Męskich zakładów karnych jest w Austryi 15, żeńskich 6. W Galicyi znajdują się zakłady męskie: we Lwowie, w Wiśniczu i Stanisławowie; żeński we Lwowie. Co do wyznania było w Wiśniczu 92% katolików, 7% żydów; we Lwowie 86·5% katolików, 12·9% żydów. W Stanisławowie nie było żydów wcale. W żeńskim zakładzie we Lwowie było żydówek 7·6%. Analfabetów było w Wiśniczu 46%, we Lwowie 63%, w Stanisławowie 81·5%, we Lwowie u kobiet 79·8%.

Straszną wprost jest statystyka śmiertelności skazańców, a zwłaszcza galicyjskich. W zakładach męskich w całej Austryi na 100 wypadków śmierci było 50 z powodu gruźlicy, w zakładach żeńskich 64. Cyfry te są jeszcze większe w zakładach galicyjskich: W Wiśniczu było z wszystkich wypadków śmierci 50% z powodu gruźlicy; we Lwowie 62·6 prc.; w Stanisławowie 54·6%; we Lwowie w zakładzie żeńskim 85·7%. Uderzająca jest liczba wypadków śmierci we Lwowie. Liczba ta jest najwyższą w całej Austryi. „Brygidki“ lwowskie są, jak z tych cyfr widać, rozsadnikiem suchot nietylko wśród więźniów, ale i wśród mieszkańców Lwowa.

Razem umarło w r. 1897 na suchoty we wszystkich zakładach w Austryi mężczyzn 152, kobiet 55, razem 207 osób. W Wiśniczu było ogółem wypadków śmierci 14, z tego na suchoty 7; we Lwowie 51, z tego na suchoty 32; w Stanisławowie 22, z tego na suchoty 12; we Lwowie w zakładzie żeńskim było ogółem 21 wypadków śmierci, a z tego 18 z powodu suchot!

Rocznica w historyi fotografii. W dniu 10 b. m. mija lat 50 od śmierci Daguerre'a, wynalazcy nazwanej po nim dagerotypii, od której rozpoczyna się historya fotografii. Już w r. 1727 pewien lekarz niemiecki, dr J. H. Schulze w Halli nad Saalą, odkrył wrażliwość soli srebrnych na światło i zastosował je do kopiowania pisma przy pomocy światła słonecznego, ale te kopie, jak również obrazy świetlne, wykonywanane przy zastosowaniu wynalazku Schulze'go przez przyrodników angielskich Wedgewood'a i Davy'ego, nie były trwałe. Utrwalenie obrazów, jakie wytwarza światło w ognisku ciemni (camera obscura) udało się najpierw przyrodnikowi francuskiemu, Józefowi Niceforowi Niépce'owi z Châlons, System jego był jednak zbyt kłopotliwy, a obrazy same za mało udoskonalone, tak, że nie nadawały się do zastosowania praktycznego. Jednocześnie Ludwik Daguerre zajmował się też odpowiedniemi próbami i udało mu się otrzymać obrazy trwałe. W r. 1829 zawiązał stosunki z Niépce'm, aby pracować wspólnie. Niépce nie doczekał się już żadnych dalszych rezultatów swego odkrycia, zmarł bowiem w r. 1833. Daguerre prowadził dalej próby z płytami srebrnemi i jodem, a pomyślny przypadek doprowadził go do odnalezienia rzeczy najważniejszej: do rozwinięcia obrazu, przy pomocy pary rtęci.

W r. 1839 przedstawił Daguerre francuskiej Akademii nauk obrazy trwałe i za sprawą trzech słynnych przyrodników: Aragi, Biot'a i Aleksandra Humboldt'a, rząd francuski nabył wynalazek Daguerre'a za pensyę dożywotnią 5000 fr., 4000 fr. zaś płacono synowi Niépce'a. W dniu 19 sierpnia 1839 r. na publicznem posiedzeniu Akademii oznajmiono światu zdumiewającą tajemnicę nowej sztuki i odtąd zaczął się szybki pochód zwycięski fotografii, a rok nie mija, żeby na tem nie dokonano nowych udoskonaleń i nie wytworzono nowego pola zastosowania doniosłego wynalazku. Morse, malarz w Nowym Jorku, który następnie zasłynął jako wynalazca nazwanego od jego imienia aparatu telegraficznego, wykonał pierwsze fotografie na szkle; zyskały one wszakże doniosłą wartość dopiero wtedy, gdy Talbot, bogaty Anglik, zdołał z takiej fotografii otrzymać kopie na papierze w liczbie nieograniczonej; do ostatecznego rozpowszechnienia fotografii przyczynił się wszakże Disderi w Paryżu, fotograf nadworny cesarza Napoleona, wynalazłszy format wizytowy. Wiadomem jest dobrze, jaką nieocenioną wartość zyskała w ostatnich czasach sztuka fotograficzna dla nauki, a od chwili wynalezienia fotografii migawkowej otrzymujemy obrazy takich nawet zjawisk i zajść w życiu, które oko, z powodu ich szybkości zaledwie może pochwycić.

Zwaryował. Na giełdzie wiedeńskiej wczoraj szef jednego z największych domów bankowych p. Flesz. Nagle zaczął wydawać wszystkim ajentom polecenie kupna rozmaitych papierów. Przekonano się, że Flesz dostał pomięszania zmysłów. Ajenci nie spełnili wszystkich poleceń, gdyż inaczej powstałaby panika na giełdzie.

Runięcie skały. Skutkiem ulewnych deszczów w ciągu dni ostatnich nastąpiło obsunięcie się ziemi na linii kolejowej Marmaros-Sziget-Körösmező na Węgrzech. W poniedziałek 60 robotników pracowało nad usunięciem zaścielających szyny mas ziemi, gdy nagle oberwała się skała i runęła na tor kolejowy, zasypując robotników. Ośmiu wydobyto z pod gruzów ciężko ranionych, z tych dwóch w parę godzin później zmarło; lżej ranionych jest kilkunastu.

Rękopis Beethoven'a. Zbiór autografów muzy-

cznych, zgromadzony przez p. Karola Malherbe'a w Paryżu, wzbogacił się rękopisem Beethoven'a, który oddawna już uważano za zaginiony. Jest to „Polonez“ na kapelę wojskową, znany dotychczas tylko z kopii, przechowywanej w archiwach Towarzystwa przyjaciół muzyki w Wiedniu. Beethoven napisał tytuł tej kompozycyi po francusku: „Polonaise, par Beethoven, 1810, Baden“. Rękopis jest bardzo dobrze zachowany; poprzednio był własnością kompozytora i zbieracza Aloizego Fuchs'a, od jego śmierci nie wiedziano gdzie był i przypuszczano, że zaginął.

Teatr na otwartem powietrzu. Ze Sztokholmu donoszą, że myśl zmarłego Artura Hazeliusa urządzenia teatru na otwartem powietrzu urzeczywistniono tamże w „Skansenie“, przez Hazeliusa założonym. Przeznaczono na ten cel obszerną przestrzeń w parku, gdzie dekoracyi dostarcza natura; w głębi stoi chata, przed nią snują się zwierzęta domowe, a sufler ukryty jest w zaroślach. W teatrze tym grają dyletanci w szwedzkich strojach narodowych proste utwory sceniczne z życia wiejskiego.

Demoralizacya armii angielskiej. Korespondent „Daily Express“ z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizacyę armii angielskiej. Podczas zajęcia wsi boerskiej schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i, widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

Wiek szkła. Oryginalną przepowiednię wygłasza b. dyrektor fabryki szkła w St. Gobain we Francyi, p. Juliusz Henrivaux. Przewiduje on w przyszłym wieku „wiek szkła“. Nie utrzymuje oczywiście, że będziemy mieli szklane działa lub szklane okręty wojenne, ale uważa szkło za najlepszy materyał budowlany, zwłaszcza na domy mieszkalne. Najważniejszej podstawy swego pomysłu dopatruje się w niewyczerpanym zapasie materyałów, z których wyrabia się szkło, w jego podatności do rozmaitych kształtów, trwałości i czystości. Można z niego wyrabiać szyby, kamienie brukowe, gzemsy, dekoracye ścienne, a nawet posągi, rury, kosze, materyały na odzież, mozaiki i t. p. Dom szklany, według pomysłu p. Henrivaux, miałby fundamenta i ściany z wynalezionego niedawno „szkła kamiennego“, które jest trzy razy wytrzymalsze od granitu, na zimno i gorąco mniej wrażliwe od stali, zużywa się przy ścieraniu mniej od porfiru, a opiera się silniej uderzeniom młota, niż marmur. Ściany szklane byłyby spojone klamrami żelaznemi — przez pozostawioną pustą przestrzeń przeprowadzonoby rury szklane do gorącego powietrza, gorącej oraz zimnej wody, gazu, rury odpływowe i druty elektryczne. Schody i poręcze, sufity i ozdoby ścienne, kominki i kominy kuchenne byłyby również ze szkła. Dom taki byłby niesłychanie czysty i istotnie niezniszczalny. Mógłby być myty od góry do dołu, a nie przesiąkałby wilgocią, wolny może być od kurzu, a pajęczyna nie mogłaby w nim osiadać. Zaczęto już, jak wiadomo, brukować szkłem ulice paryskie, kostki z masy szklanej trzymają się doskonale, kurzu nie wytwarzają i stąd łatwo je czyścić. Pałac świetlany (Palais lumineux) na wystawie paryskiej był w pewnym stopniu urzeczywistnieniem ideału p. Henrivaux. Ważną też bardzo okolicznością jest taniość tego materyału. Słowem, zdaniem p. Henrivaux, dni cegieł są policzone.

Wyprawa Sverdrupa. Upłynęły już trzy lata od chwili, gdy Sverdrup, towarzysz Nansena w podróży do bieguna północnego, na okręcie „Fram“ odpłynął ku zachodniemu wybrzeżu Grenlandyi. Jakkolwiek, ze względów ostrożności, wyprawa była zaopatrzona na pięć lat w pożywienie, wszelako miała trwać nie dłużej, jak trzy lata. Obmyślono kilka planów. Wedle jednego, Sverdrup miał w r. z. opuścić okręt i wraz z kilku wybranymi towarzyszami objechać w sankach Grenlandyę. Ten projekt, o ile sądzić można, nie został uskuteczniony; w razie przeciwnym nadeszłyby o tem wieści z kolonij duńskich na wybrzeżu Islandyi. Możliwe jest, że wyprawa została dopiero podjęta w r. b. Gdyby „Fram“ miał powrócić po trzech latach, jak było postanowione z góry, to wieści o nim powinny dojść niebawem, skoro tylko wypłynie z lodowców na pełne morze.

Zamordowanie malarza. W Lizbonie wielką sensacyę sprawiło zabójstwo głośnego malarza Credo przez jego piękną żonę Józefinę. Zainteresowanie się faktem tym jest tem większe, iż państwo Credo bywali w najpierwszych towarzystwach tamtejszych, nawet na dworze królewskim. Mordeczyni jest córką pewnego jenerała hiszpańskiego, również pochlebnie znaną malarką. Oboje małżonkowie na wystawie paryskiej za prace swe uzyskali odznaczenia. Józefina, uwięziona po spełnieniu morderstwa, nie okazuje najmniejszego żalu za spełniony czyn i twierdzi, iż pomściła zarazem wiele innych uciśnionych kobiet.

Przypadek czy zamach? Pociąg, wiozący z Kairu do Aleksandryi serdara (głównodowodzący wojska egipskiego) i sztab jego, wykoleił się w nocy. Nikt nie poniósł szwanku i pociąg ruszył w dalszą drogę. Podejrzywają, że wykolejenie było skutkiem zbrodniczego zamachu.

Walczący misyonarze. Z Soeul donoszą, że na wyspie Kwelparto misyonarze katoliccy i ich uczniowie stoczyli walkę z tubylcami. Poległo 300 uczniów i 15 tubylców. Według doniesienia gubernatora, konflikt wywołali uczniowie.

Upały w Ameryce. Według urzędowego sprawozdania umarło w Nowym Jorku w ciągu poprzedniego tygodnia 989 osób skutkiem udaru słonecznego.

Spuścizna literacka na akcye. Proces karny, który rozegra się w tych dniach przed paryskim sądem policyjnym, ujawnił fakt niezwykły, a mianowicie, że spuścizną literacką po wielkim poecie Lamartinie i jego prawami autorskiemi zawiaduje Towarzystwo akcyjne. Zmarła w roku 1894 siostrzenica poety, Walentyna Lamartine, założyła w r. 1853 to Towarzystwo, wypuściwszy 600 akcyj, z których zatrzymała dla siebie 348. Między akcyonaryuszami znajdowały się takie powagi literackie, jak: Emil Girardin, Franciszek Coppée, Juliusz Lemaitre, a prezesem Towarzystwa był minister z czasów cesarstwa, Emil Ollivier, następca Lamartin'ea w Akademii. W ostatnich latach interesy Towarzystwa szły coraz gorzej, a bilans z 30 marca r. b. wykazał 1.200 franków deficytu. Wśród tych okoliczności p. de Barre, któremu panna Lamartine zapisała swoje akcye, zaproponował rozwiązanie Towarzystwa. Emil Ollivier wszakże, uważający Towarzystwo nie za przedsiębiorstwo zarobkowe, lecz raczej za instytucyę kultu dla zmarłego poety, odpowiedział p. de Barre na wniosek listem, którym adresat uczuł się tak dotkniętym, że zaskarżył sędziwego akademika o obrazę honoru i zażądał kary w kwocie... 1 franka. Sędzia odroczył wyrok na 2 tygodnie.

Składki. W miesiącu czerwcu b. r. rozdano pomiędzy weteranów 1831 r. żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, portorya i t. p. — razem 350 K 88 h. Wydatek ten zaspokojono z oszczędności z poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski.

Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego Marya 1 K.

Grono profesorów szkoły rolniczej w Czernichowie złożyło: na szkołę polską w Białej 17 K, zaś na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. T. Chromeckiego 4 K, zamiast wieńca na jego trumnę.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożono: grono osób z Królestwa 44 K, p. Stanisław Gajewski z zaboru pruskiego 2 K.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

We czwartek 11 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, z udziałem pań: Korolewiczównej, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej; panów: Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek 12 lipca po raz pierwszy „Janek“, opera w 4 aktach Władysława Zeleńskiego, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten; panów: Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę 13 lipca po raz pierwszy „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussównej, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej; panów: Drzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę 14 lipca po raz drugi i ostatni „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 11 lipca: „Trójka hultajska“, krotochwila w 4 aktach ze śpiewami.

W sobotę 13 lipca: „Ulicznik paryski“ w 4 aktach z panną Czechowską w roli tytułowej — i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, krotochwila w 2 aktach.

W niedzielę 14 lipca o godzinie 3 po poł.: „Czartowska ława“; wieczór: „Trójka hultajska“.

Najbliższą nowością: „Lygya Barreta“ (Męczeństwo chrześcian za Nerona. Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Z kalendarza. We czwartek 11 lipca: Pelagii p. Sabina i Piusa pap.; w piątek 12 lipca: Jana Gwalberta i Epifany; w sobotę 13 lipca: Małgorzaty p. Anakleta pap. m.

Wschód słońca dnia 11 lipca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 44; długość dnia godzin 15 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 lipca pochmurnie, po południu burza z gradem. Termometr doszedł od + 14·4 + do 22·4 C.

Barometr opada.

Dnia 10 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·2, termometru + 16·2 C.

Wiatr północny.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Halka“ — opera S. Moniuszki)

Jak nakazywała tradycya, zainaugurowała opera lwowska szereg przedstawień w Krakowie „Halką“, operą narodową Stanisława Moniuszki. I słusznie się stało, że właśnie tą operą rozpoczęto sezon w tej prastarej kolebce dawnej sławy i potęgi polskiej. Bo mogą przyjść potężniejsi mocarze tonów, mogą oblec pieśń naszą narodową w kosmopolityczne szaty, mogą uśpiony u nas ten dział sztuki pięknej na nową chwałę imienia polskiego postawić w pierwszym rzędzie, ale „Halka“ dla serc polskich pozostanie na zawsze „Halką“ i każdy z obecnych i przyszłych mocarzy muzyki polskiej, chcąc powołać na scenę bohaterów z przeszłości, musi dobrze wniknąć w tajniki tej nieprzebranej skarbnicy, którą nam Moniuszko w spuściźnie pozostawił.

Byłoby conajmniej czemś zbędnem, gdybym w obecnej dobie, gdy pokolenie dzisiejsze całem sercem odczuwa czar piękności muzyki Moniuszki, gdy od maluczkich do wielkich każdy zna „Halkę“ dobrze i każdy ją zawsze chętnie słucha — gdybym ze strony krytycznej zajął się rozbiorem tego dzieła. Niniejsze sprawozdanie ma tylko na celu zaznaczenie, że dyrekcya miejskiego teatru we Lwowie, rozpoczynając u nas szereg przedstawień, właśnie „Halką“ trafiła do serc tutejszej publiczności, która na inauguracyjne to przedstawienie wypełniła salę teatralną po brzegi, a poszczególne ustępy opery, jak polonez stolnika „O mościwi mi panowie“, aryę Halki „Gdyby rannem słonkiem“, duet Halki z Januszem „Pójdziemy stąd“, wielką aryę Jontka „Szumią jodły“, przepiękny ansambl z chórem „Jakaż to biedna dziewczyna“ oklaskiwała serdecznie i z zapałem. A wykonawcy, których zaraz w pierwszym akcie zasypano formalnym deszczem kwiecia — to przeważnie nasi dobrzy znajomi, z którymi nas łączą bogdaj czy nie tak serdeczne wspomnienia, jak z postaciami odtwarzanemi na scenie.

Partyę tytułową odśpiewała znakomita primadonna opery warszawskiej p. Janina Korolewiczówna, która nietylko śpiewem, ale i grą zwłaszcza sceną obłąkania w akcie czwartym porwała wprost publiczność. — Dzielnym jej partnerem był Jontek, który w interpretacyi p. Myszugi chyba nie ma obecnie lepszego na naszych scenach przedstawiciela. — P. Szymański odtworzył wspaniale postać Janusza i złożył dowody, że słuszne ma prawo zaliczać się w poczet najdzielniejszych polskich barytonistów. — Stary nasz a dobry znajomy p. Jeromin był tymsamym znakomitym, co w latach dawnych, stolnikiem, a za odśpiewany z werwą polonez w akcie pierwszym należą mu się pełne słowa uznania. Pani Ruszkowska i p. Tarnawski, dopełnili udatnej całości.

Zatem same superlatywy.... i konstatujemy to z całym naciskiem, że tak odśpiewanej „Halki“ dawno bardzo dawno już nie słyszeliśmy. Orkiestra teatralna lwowska składa się obecnie z 54 muzyków, zgranych ze sobą i prowadzonych sprawną batutą p. Spetriny, który podniósł ją do wyżyny takiej, że może zadośćuczynić najwyższym wymaganiom sztuki, a zaprezentowała się nam wczoraj tak dodatnio, że prawdziwie nie mamy dość słów uznania dla objawienia tych wszystkich wrażeń, jakie wczoraj odnieśliśmy. Mniej więcej dotyczy to samo i chórów, które intonują czysto, wyzyskują dynamikę w sposób wskazany, a jedyną ujemną stroną był wczoraj chór męski, który nierówno odśpiewał pierwszego poloneza. Może to będzie winą szczupłej obsady, a może niefortunnego rozstawienia na scenie śpiewaków; podczas próby brzmiał ten chór znacznie lepiej. Przepiękny ten polonez, napisany z prawdziwie polskiem zacięciem, polecamy na przyszłość gorącej opiece p. Spetriny — natomiast tempo mazura (finale aktu pierwszego) uchwyconem było doskonale, skutkiem czego wrażenie tego ustępu było wprost imponujące!

Wystawa, zwłaszcza w trzecim i czwartym akcie, nie pozostawiała nic do życzenia. Konstatujemy to z całym naciskiem, że lwowska opera wstąpiła obecnie w nową fazę pomyślnego dla sztuki polskiej rozwoju, co jest bez wątpienia zasługą dyrektora Pawlikowskiego, który dla odrodzenia opery polskiej wlał niemałą cząstkę pracy, talentu i, powiedzmy sobie otwarcie, nie żałował pieniędzy. A w obecnej dobie mamy, niestety, coraz mniej ludzi, oddanych z zaparciem się swych najżywotniejszych interesów sprawom, z których realnego pożytku wprost nie mają, a całą ich nagrodą chyba przeświadczenie, że „officium boni viri“ zostało należycie spełnionem. *aor.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 lipca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 16·40. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·70. Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 16·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40 Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawą drugiego burmistrza berlińskiego Kauffmanna, którego cesarz nie chce w urzędowaniu potwierdzić, zajmuje się żywo prasa niemiecka.

Berliński „Local-Anzeiger“ donosi, że cywilny gabinet cesarski odesłał w sobotę wieczorem odnośne akta ministrowi spraw wewnętrznych z odmową cesarską.

„Freis. Ztg“ powiada: „Dotychczas sądziliśmy, że jeśli jaki doniosły wniosek któregobądź z ministrów w cywilnym gabinecie został zakwestyonowany, powoływano na naradę odnośnego ministra. Nie umiemy sobie jednak wyobrazić, żeby jednem słowem „Nie!“ wnioski ministrów miano odrzucać, wprawiając tem samem ministra w przykre położenie“.

„Vorwärts“ pisze: „Gdybyśmy mieli prawdziwą konstytucyę, to w takim wypadku całe ministerstwo musiałoby się podać do dymisyi. Nikt bowiem nie zdoła zaprzeczyć, że powaga ministrów mocno ucierpiała. Któż jednak ma odwagę oponować monarsze? Oto zasadnicze kwestye, nad któremi trzeba się zastanowić“.

Jeden z przyjaciół Kauffmanna donosi berlińskiej „Morgenpost“, że w razie, gdyby zatwierdzenie jego wyboru zostało stanowczo odmówione, on w interesie miasta po raz wtóry nie będzie się ubiegać o urząd burmistrza. — Z innej strony zapewniają, że stronnicy Kauffmanna chcą za każdą cenę skłonić go do wytrwania w obronie swojej kandydatury, uważają bowiem tę sprawę za kwestyę polityczną pierwszorzędną.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 lipca. Dzisiaj odbyło się tutaj zgromadzenie pocztmistrzów i ekspedytorów pocztowych. Uchwalono przystąpić do centralnego związku pocztmistrzów austryackich.

Ministerstwo kolejowe udzieliło Romanowi hr. Potockiemu na przeciąg jednego roku koncesyę na przedwstępne roboty techniczne do budowy kolei wąskotorowej z Kozielnik przez Łyczaków, Przemyślany, Brzeżany do Podhajec

Przemyśl, 10 lipca. Odbyło się tutaj zgromadzenie Rusinów celem naradzenia się nad wyborami sejmowemi.

Stanisławów, 10 lipca. Wybuchł tutaj strejk dorożkarzy z powodu zmienienia im przez władzę stanowisk. Żadnego fiakra nie ma na ulicy.

Wiedeń, 10 lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o zniesieniu gremiów chirurgicznych i o przekazaniu ich majątku Izbom lekarskim.

Wiedeń, 10 lipca. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw byłemu bankierowi Voglowi, oskarżonemu o sfałszowanie testamentu Rosyanina Taubina. Vogel otrzymał w owym testamencie pół miliona złr.

Budapeszt, 10 lipca. Kasyer „miejskich złączonych kas“, Wilhelm Lamotte, usiłował przeciąć sobie żyły u rąk. Powodem samobójstwa jest odkryty w kasie brak około 12.000 koron.

Paryż, 10 lipca. Półurzędowy „Temps“ wyraża przekonanie, iż Rosya, udzielając pożyczki Bułgaryi, okazała się jako protektorka państw bałkańskich i wyratowała Bułgaryę z ciężkiej biedy.

Paryż, 10 lipca. Dochód z podatków pośrednich w miesiącu czerwcu jest wobec preliminarza budżetowego mniejszy o 14,592.200 fr., zaś wobec dochodu w czerwcu roku ubiegłego mniejszy o 27,345.800 fr.

Konstantynopol, 10 lipca. Ambasador austryacki, br. Calice, zwrócił Porcie uwagę na niewłaściwość postępowania komisarza żandarmeryi w Koszowie, Mehmeda Paszy. Porta powinnaby na stanowisko tak odpowiedzialne wyznaczyć człowieka więcej zaufanego. Skutkiem tego Porta dała Mehmedowi Paszy dymisyę.

Sofia, 10 lipca. „Agence télégraphique bulgare“ potwierdza doniesienie, że rząd rosyjski udzielił pożyczki Bułgaryi na pokrycie bieżących wydatków.

Secesya Rusinów.

Wiedeń, 10 lipca. Wczorajsze wieczorne pisma omawiają obszernie secesyę Rusinów w Sejmie galicyjskim. „Fremdenblatt“ ogranicza się do stwierdzenia, że postępek Rusinów sprawił niespodziankę wszystkim stronnictwom, zwłaszcza, że o zamiarze tym nikt przedtem nie wiedział.

„Vaterland“ ubolewa nad wystąpieniem Rusinów z Sejmu i zaznacza, że krok ten był nierozważny, a ci, którzy go spowodowali, powinni złe naprawić we własnym interesie.

„Neue Fr. Presse“ pisze, że secesya Rusinów nie ma żadnego praktycznego znaczenia ze względu na kończącą się sesyę sejmową, która wykazała przecież, że nieprawdziwe są twierdzenia Polaków, jakoby stosunek narodowościowy w Galicyi został w drodze pokojowej unormowany. Krok Rusinów zaprzecza również twierdzeniom Polaków, że spór narodowościowy w Galicyi jest sprawą czysto krajową.

„Neues Wiener Abendblatt“ stwierdza, że postępek Rusinów zrobił bardzo przykre wrażenie. Przyczyny, podane przez Barwińskiego, są jednak niewystarczające, a demonstracya, która ze względu na ilość posłów Rusinów nie wpłynie na obrady, jest manewrem wyborczym.

Obstrukcya sejmowa.

Insbruk, 10 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Sejmu tyrolskiego rozpoczęli włoscy posłowie obstrukcyę, ponieważ przedłożenia o autonomii południowego Tyrolu nie umieszczono dotąd na porządku dziennym. Obstrukcyę wszczęli przez odczytywanie mnóstwa interpelacyj i przez imienne głosowania.

Obstrukcya polegała na tem, że posłowie włoscy wnieśli przeszło 200 interpelacyj i zapowiedzieli, że dopóty nie dopuszczą do żadnych uchwał, oprócz w sprawie zapomóg, dopóki wniosek autonomiczny nie będzie załatwiony.

Ponieważ dzisiaj posłowie włoscy powtórzyli obstrukcyę, zamknął marszałek posiedzenie i zapowiedział, że o następnem da posłom znać w drodze pisemnej.

Krwawe zgromadzenie.

Bozen, 10 lipca. Na zgromadzeniu ludowem, zwołanem tutaj przez posła dolno-austryackiego Seiza, przyszło do bijatyki między socyalnymi demokratami a klerykałami. Gdy ostatni z nich chcieli rozbić zgromadzenie, rzucili się na nich socyaliści i zaczęli ich okładać laskami, krzesłami i t. d. Jeden z klerykałów jest ciężko ranny.

Niemczyzna w Czechach.

Praga, 10 lipca. Minister kolei Wittek wydał okólnik do dyrekcyj kolejowych, aby przy przesyłkach towarowych do miast niemieckich w Czechach listy frachtowe były wypełniane po niemiecku, w czem Czesi dopatrują się przemycania ukradkiem niemieckiego języka, jako państwowego w wewnętrznej służbie.

Praga, 10 lipca. „Politik“ donosi, że wczoraj prezydent wyższego sądu krajowego zawezwał wszystkich naczelników sądów powiatowych i przypomniał im, że w wewnętrznem urzędowaniu używać winni języka niemieckiego.

Ritich wydalony.

Petersburg, 10 lipca. „Now. Wrem.“ zamieszcza telegram z Wiednia, donoszący, jakoby „generała“ Riticha policya austryacka wydalić miała z Pragi i odstawić do granicy. Dziennik rosyjski zamieszcza w tej sprawie osobny artykuł, dowodzący, że postąpienie policyi austryackiej było bardzo nieroztropne.

Wiedeń, 10 lipca. „N. Fr. Presse“, podając szczegóły telegramu „Now. Wremia“, twierdzi, że, wedle jej informacyj, wiadomość o wydaleniu Riticha jest nieprawdziwą. Przecież list Riticha do „Nar. Listów“ ogłoszony był już po wyjeździe generała.

Z uroczystości praskich.

Paryż, 10 lipca. Dzienniki tutejsze podnoszą okoliczność, że podczas pobytu tutejszej Rady municypalnej w Pradze, konsul francuski tamże nie był obecny, lecz właśnie na ten czas wyjechał. „Eclair“ podnosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé przyrzekł Dausset'owi, iż konsul Valois powita delegacyę francuską w Pradze.

Pojedynek radców municypalnych.

Paryż, 10 lipca. Na poniedziałkowem posiedzeniu rady municypalnej z powodu interpelacyi, zwróconej do prefekta policyi w sprawie usunięcia chorągwi czerwonej z sali giełdy robotniczej podczas zgromadzenia robotników, przyszło do bójki pomiędzy radcami municypalnymi Collym i Evainem.

Dzisiaj nastąpił skutkiem tego pojedynek pomiędzy nimi. Radca municypalny Colly odniósł ranę na prawej ręce.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Sevilla, 10 lipca. Zaburzenia, wywołane przez strejkujących robotników, trwały tutaj cały dzień. Grupy demonstrantów przeciągały ulicami miasta i rzucały kamieniami w okna rządowych gmachów. Prefekt miasta złożył swoją władzę w ręce wojskowości. — Zaprowadzono stan oblężenia.

Madryt, 10 lipca. W miejscowości Alameda urządzili robotnicy pochód demonstracyjny, oparli się aresztowaniu jednego z nich i obrzucili policyę kamieniami. Policyanci dali ognia i zranili jedno dziecko. Także prefekta obrzucono kamieniami. Wojsko przywróciło spokój.

Sprawy afrykańskie.

Bruksela, 10 lipca. Z Laurenço-Marques donoszą o nowej proklamacyi Schalk Burghera zastępcy Krugera i prezydenta Oranii Steyna. W proklamacyi tej obaj wodzowie wzywają Boerów do dalszej walki — i odrzucają stanowczo wszelkie układy z Anglią.

Dżuma.

Kairo, 10 lipca. Od 7 kwietnia do dzisiaj zachorowało tutaj na dżumę 88 osób, z tych 37 umarło, 25 wyleczyło się, reszta znajduje się w szpitalach. — Obecnie leży w Zagazik 21, w Port Said i w Aleksandryi 2 osoby chore na dżumę.

Londyn, 10 lipca. Donoszą tutaj z Hongkung w Chinach, że zaszło tam 20 wypadków dżumy. Wogóle dotąd umarło w tem mieście 40 osób na dżumę.

Konstantynopol, 10 lipca. Rząd turecki sprowadził tutaj bakteryologa, który dłuższy czas robi doświadczenia z dżumą w Indyach.

Marsylia, 10 lipca. Między arabskimi palaczami okrętowymi zaszedł 1 wypadek dżumy, który w ciągu dnia skończył się śmiercią. Stan zdrowia trzech innych palaczy jest niemniej groźny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40	rano pospieszny do Lwowa.
8·10	„ osobowy do Lwowa.
8·30	„ osobowy do Nowego Sącza.
8·40	„ do Kocmyrzowa.
11·00	przed południem osobowy do Lwowa.
1·30	w południe mieszany do Wieliczki.
1·50	„ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49	po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45	„ osobowy do Zakopanego.
6·15	wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00	„ „ do Kocmyrzowa.
8·38	„ pospieszny do Lwowa.
9·40	„ mieszany do Wieliczki.
10·50	„ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40	rano osobowy ze Lwowa.
6·13	„ „ z Nowego Sącza.
6·40	„ pospieszny ze Lwowa.
7·17	„ mieszany z Wieliczki.
8·45	„ osobowy ze Lwowa.
11·40	przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34	w południe osobowy z Zakopanego.
1·10	„ „ z Kocmyrzowa.
[illegible]	„ „ ze Lwowa.
[illegible]	po południu błyskawiczny ze Lwowa.
[illegible]	wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50	„ mieszany z Wieliczki.
7·10	„ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38	„ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	15
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	118	15
4% „ „ koronowa	95	55
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1637	—
„ kredytowe	628	75
Londyn	239	52
Marki	117	45
20-to Markówki	23	47
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	91	15
Dukaty	11	28
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	96	—
Akcye Anglobanku	267	—
„ Unionbanku	544	—
„ Bankverein	448	—
„ Laenderbanku	404	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
„ „ Południowej	89	50
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	5730	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	413	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	253	25

Berlin, 5 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	80
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	199	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 lipca 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	26
Żyto (na wiosnę)	7	19
Kukurudza	—	—
Owies (na wiosnę)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	50	98	50
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	25	92	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	70	96	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	20	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	60	102	75

Kalendarzyk Tatrzański
Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie koron 2·40. — Do nabycia w **księgarni Zwolińskiego i biurze Tow. Tatrzańskiego**, Krupówki 9. 1684 1

Leśniczy egzaminowany, żonaty, poszukuje posady zaraz. — Wiadomość pod liter. **W. D.** poste rest. **Kraków.** 1683 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych poleca 1490 18 50
codzień świeże ciastka na miodzie,
Cesarski z wiśniami,
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański w Krakowie, ul. Franciszkańska 1.

Chłodniki miodowe.

Koncesyonowana Izba załatwień

w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, Lwów, ul. Dąbrowskiego 5, pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora tego Towarzystwa — **ułatwia kupno i sprzedaż** majętności, wydzierżawianie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu maszyn roln. i sztucznych nawozów.

Poszukuje **dwóch majątków.** Ceny 400.000 koron i 600.000 koron. Warunki: dobra gleba, budynki, gorzelnia; tudzież dzierżawy z gorzelnią. 1686 1 3

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem. 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 1 6

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na **przebudowę domu przy ul. Krupniczej L. 15 w Krakowie.**

Licytacya odbędzie się w poniedziałek dnia **15 lipca 1901 r. o godzinie 12ej w południe** w biurze Budownictwa miejskiego. — Plany, warunki szczegółowe i ogólne, arkusze ofertowe, jak również wszelkich wyjaśnień udziela referent tejże budowy p. Rzymkowski w biurze Budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych.

Do tejże licytacyi zaprasza się wszystkich PP. budowniczych i przedsiębiorców.

Kraków, dnia 8 lipca 1901 r.

J. Friedlein m. p.
1687 1 3 Prezydent miasta.

Młody wdowiec, ojciec jednej córki, majster bednarski, Polak, mający stałe miejsce w fabryce, radby poślubić starszą pannę, lub młodą wdowę z posagiem przynajmniej 1200 złr. — Prosi o listy pod adresem: *Albert Baća, majster bednarski w Boguminie, ul. Bogumin (Oderberg).* 1614 4 5

Do pierwszorzęd. Hotelu we Lwowie
potrzebny Portyer

człowiek uczciwy, w pełni sił, ze znajomością języków niemieckiego i francuskiego, prócz krajowych. Zgłoszenia na ręce p. *Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.* 1667 3 3

Za rogatką warszawską w Krowodrzy murowanej **Dom parterowy murowany pod l. 147,** dachówką kryty, z ogródkiem warzywno-owocowym na froncie, który może być użytym jako parcela budowlana, z długiem hipotecznym, **jest do sprzedania.** 1542 4 4

Wiadomość na miejscu.

Sól szybikową

z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1622 33 0

J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.

Krynica
KAROLÓWKA.

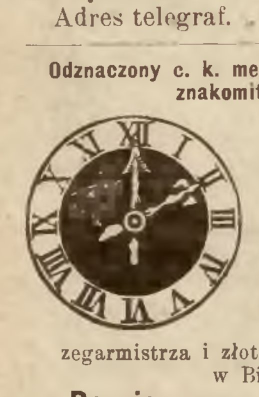
Willa murowana, sucha, słoneczna, tuż przy łazienkach zakładowych położona.

Pokoje z komfortem urządzone, z pościelą lub bez, pojedyncze lub partyami, dziennie lub sezonowo do wynajęcia. — Kuchnia w domu ku wygodzie gości.

Zgłoszenia na mieszkania przyjmuje Zarząd domu. 1578 7 10

Adres telegraf. *„Karolówka Krynica.“*

Odznaczony c. k. medalem państwowym za znakomite wyroby.



Najlepsze fachowe źródło zakupna **wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, towarów złotych, srebrnych, z granatów i nowego srebra** u firmy

Fr. Moravus

zegarmistrza i złotnika (ucznia techniki w Bielsku),
w Bernie mor., wielki rynek L. 8.

Dobre zegarki niklowe 3 złr. 75 ct., srebrne 5 złr. 80 ct. 1279 18 26

Proszę żądać mojego nowego illustr. cennika.

Zdolna ekspedyentka

z handlu galanteryjnego lub podobnego interesu — przyjętą zaraz zostanie **do handlu „LINOLEUM“ w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr 1.** 1658 3 3

F. E. Zajączek i Lankosz,
fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy
w **Krakowie,** ulica Bracka l. 5,
we **Lwowie,** ul. Teatralna l. 3,
bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w **sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i **czesanki** modne, **koce, flanele, filce** dywanowe i **wełnę** do watowania własnego wyrobu oraz orygin. angiel. 1631 7 0

Ceny fabryczne. — Próbki franco.

PROSZĘ CZYTAĆ!
Isza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych
F. Wichterle

poleca: **Żniwiarki oryginalne amerykańskie „Cornicka“, Lokomobile, Młocarnie parowe, kieratowe ręczne na patent. kulowych łożyskach, Młynki „Bakera“, Grabiarki, Kieraty, Trieury, Siewniki „Montania“** — i wszelkie inne narzędzia rolnicze.

Ceny i warunki kupna nader przystępne.
Zamówienia przyjmuje tylko głów. zastępstwo:
Franciszek Albin, biuro i skład
1665 3 5 **w Podgórzu przy Krakowie.**

Złoty medal i dyplom honorowy w Paryżu 1900 r.

½ kg.	**cukrów mieszanych**	złr. 1 —
½ „	**czekoladek**	„ 1·20
½ „	**cukrów, bomb, pralinek i bryl.**	„ 1·50
½ „	**herbatników**	„ —·60

poleca
FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH
ul. Bracka 5
B. BOROWSKI i SPÓŁ.
dawniej 1586 6 8
A. Nowiński.

Kamienica II-piętrowa

przy ul. Retoryka, przez architekta Talowskiego zbudowana — z światłem wschodnio-połdniowiem, sucha — jest poniżej ceny kosztów, w przystępnych warunkach do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony jest p. **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 644 20 0

Dla Handlowców b. korzystny interes!

HANDEL KORZENNY i ŚNIADANIOWY w większem mieście prowincyonalnem, na głównej linili Kraków—Lwów, ze stacyą kolei w miejscu, z obrotem 30.000 — jest pod bardzo dogodnemi warunkami spłaty z powodu nagłej zmiany stosunków rodzinnych **zaraz** do odstąpienia. Kapitał potrzebny od 1000 do 2000 złr. Wiadomość: **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.** 1670 3 4

Mieszkanie w Zebrzydowicach na Sikorówce, tuż przy Kalwaryi, składające się z pokoju i kuchni, i oddzielnego pokoju na I piętrze, zaraz na przeciąg 2 miesięcy do wynajęcia. Zgłosić się należy do **Konwentu Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach.** 1671 3 3

Sklep wielki z 2-ma pokojami w tyle, z piękną podwójną wystawą, **w Rynku głównym** w kamienicy narożnej, odpowiedni na wielki magazyn konfekcyj, handel bławatny, comptoir bankowy, skład maszyn i t. p., **jest od 1go lipca b. r.** do wydzierżawienia.

Wiadomość: **Dział inseratowy „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska 7.** 1560 5 0

Dnia **14 lipca 1901 r.** o godzinie 4ej po południu odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa pod firmą: „Fabryka przetworów z owoców i jarzyn w Bochni“ w Suszarni owoców w Bochni.

W razie braku kompletu z prawomocną uchwałą w każdej liczbie członków, drugie **18 lipca 1901** o godz. 4ej po poł.

1681 2 2 ***Dyrekcya.***

Do smażenia przednie i duże **Reineclaudy** po 3·12, duże i wybierane **Morele** po 3·72, 5-kilowe koszyki, dobrze opakowane, franco rozsyła: **A. Hoffmann, Nyjregyháza, Ungarn.** 1610 8 10

ZAKOPANE
Willa „Sas“ na Chramcówkach 27

poleca świeżo urządzony „Pensyonat.“

Pokoje od 6 koron i wyżej wraz z całem utrzymaniem, lub bez tegoż, pojedyńczo lub partyami są od 10-go lipca do wynajęcia. — Kuchnia wykwintna.— Ogród kwiatowy. — Uroczy widok na Tatry. — Dworzec kolejowy w pobliżu. — Adres do Zarządu. 1655 3 4

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryno-wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drognerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 1634 54 0

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS“**

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 968 49 0

Główny skład na Kraków:
JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Kantor Wymiany
Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe po 487 17 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 102 0

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo		9·—

Ważne dla chorych i rekonwalescentów

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne,** zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:
Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE“ czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA“ białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER“ „

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.

Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.

Cenniki gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	13.84 Grm.	Glyceryny	1.04 „
Extract	16.64 „	Popiołu	0.287 „
Kwasów woln.	0.51 „	Kwasu fosfor.	0.0539 „
Kwasu siarkowego			0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu			0.860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne“** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacnającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 9 0

„Amon“, przetwór czysto roślinny, francuski, doświadczony przeciw wypadaniu włosów — poleca **K. Roman, Kraków, ul. Szewska l. 21,** pierwszorzędny zakład fryzyerski, posiadający desinfekcyę formalinową, której podlegają każdym razem brzytwy, grzebienie i t. d. 1621 2 0

Miłosierdzia!

Wdowa z 3giem dzieci małoletnich, której mąż miał to nieszczęście, że umarł 14cie dni przed skończeniem 25 lat służby przy Urzędzie Akcyzy miasta Krakowa, a z powodu braku onych 14 dni, wdowa po nim nieotrzymała żadnej emerytury, ani zaopatrzenia na starość — niemając żadnego sposobu do życia i wyżywienia dzieci — broniąc ich od głodowej śmierci — odwołuję się do ludzi zacnych z prośbą o podanie jej możności i sposobu do życia. 1411 8 0

Adres złożony w **Dziale inseratowym „N. Reformy“, Kraków, Jagiellońska 7.**

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma.“* 1561 4 0

Hotel na granicy Prus,

z prawem propinacyi, bardzo uczęszczany, z 12 pokojami gościnnemi, 2 salami, pokojami, gabinetami, kuchnią, stajniami, wozownią, ogrodem dla gości, kręgielnią i z prywatnem mieszkaniem — **w najkorzystniejszem położeniu przy dużym dworcu kolei** — może być od 1go lipca b. r. Chrześcijaninowi, odpowiedniemu fachowcowi, na lat kilka lub dłuższy czas wydzierżawiony. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 250 16 0

Notaryusz Jarema z Jasła potrzebuje **substytuta** na czas urlopu. Zgłoszenia z podaniem warunków. 1499 3 3

Chłopca dobrze wychowanego, zdrowego, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną drugą gimnazyalną, przyjmie do praktyki handel delikatesów **Jana Zacharskiego w Samborze.** 1660 4 7

Stary, z dobroci swego wyrobu

dobrze znany BROWAR piwny,

w bliskości Krakowa przy stacyi kolei położony, z wyborną dla wyrobu piwa wodą, z obszernemi piwnicami, pięknem i obszernem mieszkaniem, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania, lub na dłuższy szereg lat, zamożniejszemu fachowcowi do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 614 18 0

MAJĄTEK LASOWY

w okolicy Bochni — przy szosie, obejmujący 650 mrg., w czem 140 mrg. dobrej roli i łąk, 285 rębnego szpilkowego lasu, 215 kultur do 20 lat — śliczny pałacyk z parkiem i ogrodem naokoło — w pysznem zdrowem położeniu — po 160 zł. przeciętnie za morgę — do sprzedania.

Może zostać 25 do 50.000 zł. na hipotece.

Informacyj udzieli: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 436 24 0

Trzy piękne parcele,

w dzielnicy IV., blisko plant, są tanio do sprzedania, z zapewnieniem pozostawienia połowy ceny kupna na hipotece przez dłuższy szereg lat, oraz pożyczki na wybudować się mające na tych parcelach domy.

Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“* 574 16 0

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,
polecają

Wielki Zakład
WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH
Skład fabryczny towarów płóciennych,
BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.
GŁÓWNY SKŁAD
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 18 0

Mężczyzna handlowiec

inteligentny, starszy, taktowny, do zarządu w pewnej gałęzi handlowej otrzyma posadę.

Oferty nadsyłać należy do **Działu inseratowego „Nowej Reformy“ w Krakowie.** 1676 2 3

Posilne pożywienie
TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży

Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/1, Kochgasse 3. 1020 26 52

„Swoszowice“ **pod Krakowem — cały rok otwarty**
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie traci nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W lecznicach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 26 30

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski